

# LUD

Jornal polonez „LUD” publica-se a noite  
terças — e sextas feiras  
Caritíba, 29 de outubro de 1937

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek  
Wydawca i redaktor: Książd Jan Pałka

Redakcja i Administracja  
otwarte są codziennie (prócz niedziel  
i świąt kościelnych):

od 8 — 11 godz. rano i  
od 1 — 5 godz. po południu.  
Telefon: 1493

Adres: Curitiba — Av. Dr. Jaime Reis, 548  
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação  
„Lud”, C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brazil.  
Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba.

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 platna z góry; półrocznie 8000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2,50 dolarów; w Urugwaju 4 pezów urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.  
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5000  
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 40 proc. 3000  
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. 2.1/2 zł  
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 3000

CENA NUMERU 800 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarz — Kubisa, Floreckiego i Bembnowskiego  
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej, na Bom Betiro  
W F. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Jerzy Kossowski

## Gospodarczy rozwój Brazylii

Minął już bezpowrotnie okres, kiedy Europa nazywała Brazylię »śpiącym olbrzymem«. Brazylią olbrzymem była i została, ale »śpiącym olbrzymem« już nie jest. Minęły czasy, gdy była portugalską kolonią, minęły czasy, gdy była cesarstwem i obudziła się już wtedy, gdy zdobyła się na wprowadzenie rządów republikańskich i od tego czasu nadąża wielkim krokiem za swymi starszymi siostrzycami — za Europą i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Brazylija przeżyła wiele krwawych i bezkrwawych rewolucji, z których niestrasznie śmiała się Europa i Ameryka Północna. Po każdej rewolucji bowiem państwowe, społeczne i gospodarcze życie Brazylii czyniło krok naprzód. Owe rewolucje były koniecznością dziejową, gdyż dopiero dziś jest Brazylija państwem, spójnym silnie unię, jednolitą konstytucją i jednolitym rządem, państwem, mogącym czynić postępy drogą ewolucji. Owe rewolucje stawiły pewne sfery (często zbyt mało uświadomione) w kraju i zagranicą wobec faktów dokonanych, których zrealizowanie drogą normalną trwałoby może i długie lata.

Olbrzym brazylijski, obejmujący powierzchnię ośmiu i pół miliona kilometrów kwadratowych, z której zaledwie jedna trzecia jest zamieszkała, gdyż ludność skupia się przede wszystkim na pasie nadatlantyckim długości 4.000 kilometrów — jest bodaj najbogatszym rezerwuarem surowców świata. Długie lata Brazylija dostarczała tych surowców Europie i Ameryce Północnej, sprowadzając od nich też same surowce już w formie wytworów przemysłowych, ale od pewnego czasu »Olbrzym obudził się« i zaprawił sam przebrać wiasne, stanowiąc jego olbrzymie bogactwo. Oczywiście, że nie było to na ręce wielkim »koncernom zagranicznym, które traciły w ten sposób rynek zbytu dla swych wytworów. I wtedy rzuciły się wielkie kapitały na Brazylię, zakładając jej kam. swe fabryki, organizując kopalnictwo, budując koleje, drogi, a obecnie zakładając i linie lotnicze. I na terenie Brazylii pojęły się ścierać i konkurować ze sobą i walczyć o wpływy obecnej potęgi finansowe. Walka trwa jeszcze i dziś, gdyż obudzony olbrzym nie zdołał jeszcze stanąć o własnych siłach. Stare bardzo przysłowio: »Nec Hercules contra plures« sprawdza się i dziś na Brazylii, wielką bowiem potęgę reprezentują kapitały Anglii, Francji, Ameryki Północnej, Niemiec, Włoch — ale obudzony olbrzym dochodzi nie tylko do świadomości posiadanych sił, lecz także poczynił unieć ich używać. We wszelkich bowiem zapasach nie tylko siła gra rolę, lecz i techniczne jej zastosowanie.

I dziś można już mówić o rozwoju brazylijskiego kopalnictwa, brazylijskiego przemysłu i brazylijskiego handlu, które dawniej były terenem gospodarki rabunkowej ludzi, obcych tej ziemi, a dziś zwolna, ale stale przechodzą w ręce urodzonych Brazylijan, narodowości coraz bardziej się konsolidującej.

Gospodarczy rozwój Brazylii postępuje naprzód tak olbrzymimi krokami, że trudno jest nawet nadażyć w obserwacji tego rozwoju. I to zauważyć należy, że rozwój ten widzi się na wszystkich polach. Nie można przypisać go tylko i jedynie ówczesnej sytuacji gospodarczej w świecie, lecz wielką zasługę ponosi tu i rząd, który usilnie popiera wytwórczość krajową, i społeczeństwo, które jest już należycie uświadomione. Wspaniale rozwija się przemysł krajowy, zaspokajający wewnętrzne potrzeby Brazylii, który przewyższył krzysy, wynajdując nowe źródła dochodów. Prawie wszystkie źródła produkcji wykazują wielki rozwój. W każdej dziedzinie widzi się kolosalne ożywienie. I to nie tylko w zakresie produkcji surowców, ale także w dziedzinie produkcji towarów gotowych.

Jako dowód niech posłuży fakt, że Brazylija dziś sprowadza zaledwie jedną trzecią tych towarów, jakie sprowadzała tak niedawno. W roku 1929 wózków towarów

miliona ton! Dziś — pół miliona. Już te dwie cyfry wskazują na olbrzymie zmiany, jakie zaszły w konstrukcji gospodarczej Brazylii, która weszła na nowe drogi, ożywając niezmiernie intensywnie produkcję i handel wewnętrzny. Jako najmowniejsza ilustracja niech posłuży fakt, że żegluga przybrzeżna, która przewozi w 90 procentach wyroby produkcji krajowej, przewiozła z portów krajów jednych do drugich tylko 297 tysięcy ton, podczas gdy w roku 1936 okręty brazylijskie rozwiozły po portach własnych 276 tysięcy ton, zaś wartość tych ładunków wzrosła o 1.400.000.000! Każdy przyniża, że jest to wzrost wprost fenomenalny.

Cyfry wskazują, że najdobitniej, w lepszym, do których utrwalenia dąży obecny rząd, dbając równocześnie o podniesienie stopy życiowej ludności.

Rzecz jasna, że zmniejszenie importu produktów fabrycznych zagranicznych nie hamuje w zupełności importu tych wyrobów, którymi dziś jeszcze Brazylija nie dysponuje, lub też produktów rolnych, których uprawa w Brazylii nie udaje się. Tak Ameryka Północna, jak Anglia, Niemcy i Polska, jeszcze długo będą dostarczały Brazylii wyrobów żelaznych, szyn i t.p., szkła, papieru, siodła, chmielu, pszenicy i t.p. oraz rudy, ropy, wyrobów chemicznych, cyny, cynku, bieli i t.p. Ale minął już okres, kiedy każdy towar był dla Brazylii dobry, byle by się znalazł na brazylijskiej ziemi. Dziś Brazylija nie tylko może i wybiera gatunki, godzi się lub nie godzi na cenę i ustala warunki.

## Wiadomości z Polski

(Począ telegraficzną i lotalczą)

### Polskie tereny bawełniane w Brazylii

Warszawa, 25 — Polskie przedsiębiorstwo tekstylne z Łodzi postanowiło nabyć w Brazylii większy teren przeznaczony pod uprawę bawełny. Rząd polski do projektu przedsiębiorstwa odniósł się przychylnie i udzielił zezwolenia na import bawełny, nie

wchodzącej w kwotę normalną. Z drugiej strony rząd polski wszedł w porozumienie z przedstawicielami Brazylii, Argentyny, Urugwaju i Paragwaju, by zbadać warunki intensywniej wymiany handlowej między tymi krajami Ameryki Południowej.

### Grupa parlamentarna katolicko-narodowa powstała na terenie sejmu i senatu

W gmachu Sejmu w związku ze zjazdem posłów i senatorów po odbiór diet, odbyły się posiedzenia różnych grup parlamentarnych.

Między innymi odbyła się posiedzenie grupy posłów i senatorów katolickich, której obrady trwały około trzech godzin.

O wyniku ich ogłoszono następujący komunikat:

Na terenie izb parlamentarnych powstała grupa posłów i senatorów pod nazwą Porozumienie Katolicko-Narodowe.

Grupa opiera się na zasadach ideologii katolicko-narodowej i liczy na razie 30 senatorów i posłów. Przewodniczącym wybrany został poseł Zaklika, zastępcą senator Wierzbicki.

Zaznaczyć należy, że w obec-

nym sejmie jest to jedyne ugrupowanie o wyraznym zabarwieniu ideowo-politycznym.

Według krążących pogłosek, na terenie sejmu powstać ma w najbliższym czasie stowarzyszenie innych ugrupowań, nie tak jak poprzednio według przynależności regionalnych posłów, lecz według przekonań politycznych.

W dniu 1-go października odbyło się również posiedzenie Koła Rolników, na którym omawiano szeroko sprawę emigracji żydowskiej z Polski do Palestyny i na Madagaskar. W najbliższym czasie z ramienia Koła Rolników uda się do M.S.Z. specjalna delegacja, która zapozna się z warunkami możliwości emigracyjnych na Madagaskar, co do którego były prowadzone specjalne badania.

## NADUŻYCIA ZARZĄDU Związku Nauczycielstwa Polskiego

Szerokim echem odbiła się w Polsce wiadomość o rozwiązaniu zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego znanego z licznych występów przeciw Kościołowi Katolickiemu, obdarzającego sympatiami komunizm.

Rząd polski wyznaczył Związkowi Nauczycielstwa Polskiego kuratora p. Pawła Musioła, profesora gimnazjum z Mysłowic (z Śląska).

Nominację tę poprzedziła lustracja władz administracyjnych, a wyniki jej zaważyły na decyzji władz.

Zarzuty, jakie zostały postawione zarządowi związku, w wyniku przeprowadzonej lustracji, sprowadzają się do trzech punktów, a mianowicie, że:

- 1) Związek nie przestrzega przepisów prawa stowarzyszeniowego o ewidencji członków związku;
- 2) Członkowie zarządu związku i jego pracownicy korzystali z zaliczek, pobieranych z kasy związku, a nie księgowanych i nie likwidowanych przez czas dłuższy.
- 3) Zarząd związku dopuścił się przekroczenia preliminarza budżetowego na sumę z górą 246.000 złotych.

Dwa ostatnie zarzuty są »dra-

styczne«. Przede wszystkim więc kwestia zaliczek, które nieformalnie pobierał członkowie zarządu związku do swych kieszeni, nie bacząc na to, że są to pieniądze czepzane z kasy związku, wpłacanych z małych wprost mizernych pensji.

Trzeci zarzut dotyczy przekroczenia preliminarza budżetowego, co stanowi poważne przekroczenie statutowe. Zapytajmy się teraz na co te pieniądze wydatkowano?

Otóż w świetle wyjaśnienia urzędowego, pieniądze te zostały wydane również bezprawnie na różne cele wydawnicze i administracyjne, jak czasopisma »Dzień naczytelni« i »Pismo to w krótkim stosunkowo przeciągu czasu swego istnienia zdołało się już zapisać czarnymi zgłoskami wśród naszych wydawnictw. Fakt, że na łamach tego pisma uprawiana jest akcja przeciw Kościołowi, że właśnie ze szpałt tego dziennika dodały słowa Sieroszewskiego podczas zatargu warszawskiego — najlepiej świadczy, iż pieniądze znajdowały się w rękach ludzi nieodpowiednich, którzy szafowali nimi na niewłaściwe cele.

## Ile zatrudnia się robotników w poszczególnych gałęziach przemysłu?

Według ostatnich obliczeń w górnictwie na terenie całej Polski zatrudnionych było 102,618 robotników, w hutnictwie 48,192, w przemyśle przetwórczym 621,700, w elektrowniach i wodociągach 8,906 robotników. Dane te obejmują zakłady, zatrudniające normalnie 20 i więcej robotników, oraz uwzględniające robotników dodatkowych. W wymienionych gałęziach pracy obserwuje się ostatnio stały wzrost zatrudnie-

nia, który na przestrzeni ostatniego roku jest bardzo poważny.

Z ogólnej liczby 621 tysięcy robotników zatrudnionych w przemyśle przetwórczym, przypada na przemysł włókienniczy 150,771 osób, metalowy 144,070, spożywczy 51,749, mineralny 79,428, drzewny 57,128, chemiczny 45,481 papierniczy 15,490, odzieżowy 12,853, budowlany 31,787, poligraficzny 11,768, oraz na przemysł skórzany 6,758 robotników.

## 19-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI CZECHOSŁOWACJI

W dniu 28-go b.m. Czechosłowacja obchodziła z całą okazałością 19-lecie odzyskania niepodległości.

W ciągu tych kilkunastu lat państwo czechosłowackie pod wodzą bohatera narodu prezydenta Masaryka doszło do pięknego rozkwitu.

Tegoroczny obchód 19-tej rocznicy niepodległości państwa czechosłowackiego przypominał narodowi wytyczne zmarłego w tym roku prezydenta Masaryka i zachęcił do dalszej pracy.

W Kurytybie w tym dniu była wywieszona flaga czeska.

## GUBERNATOR STANU INDIANA PROKLAMUJE Dzień Pułaskiego

»Dziennik Zjednoczenia« podaje: Jak zazwyczaj bywało, tak i w tym roku nie wszystkie stany Stanów Zjednoczonych urzędowo zechcą proklamować »Dzień Pułaskiego« mimo proklamacji Prezydenta Roosevelta. Są jednakże stany, które szczerze zamieszkałych w swych granicach Polaków, a czczą bohatera tego kraju, Kazimierza Pułaskiego i chętnie rocznicę jego zgonu obchodzą. Do takich stanów należy także stan Indiana. Właśnie w tych dniach gubernator tego stanu M. Clifford Townsend proklamował stanowe święto »Dnia Pułaskiego«, przypadającego na 11-go października. Charakterystyczną jest rzeczą,

godną podkreślenia, jako że Polacy nigdy »podbojów nie pragnęli i ziemi obcym ludom nie odbierali, że proklamacja gubernatora Townsenda powiada: »W dzisiejszych podbojowych czasach należy uścić pamięć bohatera wolności«. I siuszenie; wszak padła już Etiopia, a obecnie zmagają się Daleki Wschód o przewagę. Japonia zajmuje ziemie chińskie, pragnąc Chinzykom odebrać odwieczną ich ojczyznę. Podobne plany przepelniają i głowę Hitlera. Podtrzymując wolność własną, nikt zdaje się nie troszczyć o wolność innych narodów, jeśli podbój którego państwa może być komus na rękę. Z uznaniem należy przeto przy-

jąc proklamując go. Townsenda, który wzywa społeczeństwo w stanie Indiana do uczczenia pamięci człowieka, który w umożliwieniu wolności narodów życie własne oddał.

## Z Brazylii

### Duchowieństwo przeprowadzi w Brazylii akcję przeciw komunizmowi

Jego E. Ksiądz Kardynał Sebastian Leme, arcybiskup Rio de Janeiro polecił opracować plan akcji, która będzie miała za zadanie obroną wiary i ojczyzny przed zakusami komunistów. J. M. Ksiądz Kardynał wyda wskazówki działania dla katolików, w programie akcji będą przewidziane: zjazdy katolickie, konferencje, pielgrzymki, nabożeństwa, zebrania, rekolekcje i t. p. Zyczeniem J. Em. K. Kardynała będzie, aby tam akcja ta odbywała się przez cały tydzień od 1-go do 7-go listopada b. r.

### W obliczu niebezpieczeństwa komunizmu

Komendant Okręgu Wojskowego w Pernambuco oraz kapitan portów, odbywaj egzekucyjny stan wojenny, w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, oświadczyli, że niebezpieczeństwo komunizmu, grożącego Brazylii jest tak wielkie, że dla zaprowadzenia spokoju absolutnie nie starczy trzech miesięcy stanu wojennego.

Rioski dziennik "Jornal do Commercio" komentując powyższe oświadczenie, wykazuje, że opinia publiczna bynajmniej nie myśli o nowych wyrobach styczniowych, ale życzy sobie, by wojsko w dalszym ciągu rozwijało swą bezinteresowną i patriotyczną działalność przeciw tym wszystkim, którzy na naszej ziemi chcą zaprowadzić "rządzą krwią i terorem".

### Przedłużenie prac sejmowych.

W "Diario do Poder Legislativo" ogłoszono oficjalnie, że na dzień 3-go listopada zwolnie się sesja sejmowa. Tego dnia nastąpi zamknięcie sesji zwyczajnej a dnia następnego tj. 4-go nastąpi otwarcie sejmiku zwołanego z powodu nadzwyczajnych okoliczności. Jednakże nie będzie to nadzwyczajna sesja ale pierwsza sesja, zapoczątkująca przedłużenie prac sejmowych na czas trwania stanu wojennego. Wskutek tego pozostają przedłożone wszystkie mandaty.

W związku z tym mówi się o przedłużeniu na dalsze cztery lata prezydentury Getulio Vargasa.

### Zamknięcie łóż masonerii w Minas

Delegacja Porządku Politycznego i Społecznego, idąc w myśl postanowienia Generalnej Komisji Stanu Wojennego, zamknęła w Bello Horizonte wszystkie loże masoniejskie oraz skonfiskowała wszystkie dokumenty.

W związku z tym Zjednoczenie Kongregacji Marianańskich wysłało na ręce prezydenta Republiki telegram gratulacyjny.

### Francuskie łodzie podwodne.

Wycieczka francuskich łodzi podwodnych, "Brevezier" i "Agosta", które bawiły w Brazylii krótki czas, przyjeżdżając w odwiedziny do Ziemi Świętego Krzyża, dnia 27-go opuściły brzozi Brazylii, kierując ku wyspom Azorskim.

### Kozacy Dońscy pozostają w Brazylii.

Kozacy Dońscy, którzy niedawno temu objeżdżali Brazylię, występując z bogatym repertuarem pieśni rosyjskich, otrzymali pozwolenie na pobyt w Brazylii.

Pozwolenie, dane przez szefa policji Rioskiej, jest umotywowane tym, że Kozakom Dońskim pozwala się na pobyt w Brazylii jako emigrantom-uciekierom przed rządami komunistycznymi w ich kraju oraz na zapewnienie pisemne generała Iwana Pechlizenki, kierownika ich zespołu chóralnego.

### Nowy konsul w Szangaju.

Stanowisko konsula Brazylii w Szangaju obejmie James Felipe Mee który w tych dniach otrzymał nominację i wyjechał do miejsca przeznaczenia.

### Rio Grande do Sul

Prace rządu riograndeńskiego. W obecności interwentora federalnego, generała Daltro Filho i pod przewodnictwem Maurycego Cardoso, sekretarza dla Spraw wewnętrznych, odbyto 26-go b. m. pierwsze posiedzenie rządu riograndeńskiego, na które przybyli wszyscy członkowie rządu. Posiedzenie zaczęto o godzinie 15-tej, które z przerwą trwało do godziny 23-ciej.

Z posród wielu postanowień, należy zaznaczyć, że zdecydowano wsząć ostrą kampanię przeciw domom hazardowym oraz pozamykać wszystkie kasyna i domy gier hazardowych. Ponadto udzielono dymisji generałemu prokuratorowi Stanu, Constantino

# UDZIAŁ POLSKI w Dziesiątych Międzynarodowych Targach w Rio de Janeiro.

Kurytybski dziennik "O Estado" z dnia 28-go października pisze:

"Wielkie wrażenie na zwiedzających Polski Pawilon na Dziesiątych Targach Międzynarodowych wywarło bogactwo eksponatów, przedstawionych przez kraj tak daleki, po za małymi wyjątkami, mało jeszcze nam znany.

Po dokonaniu aktu otwarcia polskiego pawilonu, specjalna komisja podejmowała gości przekąskami. Wódki i likiery polskie cieszą się sławą w całym świecie, o czym też daliśmy świadectwo podejmowani dziennikarze.

Również konserwy, a zwłaszcza szynki, które w ostatnim czasie zdobyły sobie rynek północno-amerykański, były przez obecnych bardzo za chwalane.

Przy tej sposobności wygłoszono szereg przemówień, w których dziennikarze podkreślali wielki postęp Polski, która zaledwie w kilku latach tak zdołała zorganizować ciężki przemysł, że dziś dostarcza całemu światu rur żelaznych i stalowych,

lokomotyw, szyn oraz wiele innego materiału żelaznego, maszyn tkackich i tak dalej.

Przemysł tekstylny jest bardzo dobrze obsłany, wystawiając wyrób od najdroższych do najtańszych. Wyroby lniane wykazują w porównaniu z wyrobami lnianymi, przedstawianymi przez różne polskie kolonie, bardzo znaczny postęp.

Przemysł ludowy zastępuje na szczeblu uwagę. Sławne kilimy (rodzaj tapetów) są przedmiotem zachwytu zwiedzających.

Trudnym byłoby wliczyć wszystkie eksponaty próbek, gdyż jest ich bardzo wielka liczba.

Inne narody urządziły swoje pawilony, wystawiając ciekawe i nadzwyczajne eksponaty, jednak przemysł polski, niedawno temu powołany do życia i zorganizowany, ściga największą liczbę zwiedzających wystawę. Nie omieszkało przy tej sposobności wysłać pierwszych transakcji między sferami kupieckimi z Rio de Janeiro i polskimi.

## Młodzież sowiecka szuka religii

Kto śledzi rozwój bezbożnictwa w Rosji sowieckiej dla tego nie ulega wątpliwości, że ruch ten, z przyczyn w samej istocie jego leżących grozi dziś załamaniem. Sowiecka agitacja bezbożnicza od lat specjalny nacisk kładzie na propagandę wśród młodzieży. Mówi się, że w Rosji wyrasta dziś nowe pokolenie, które albo nie o Bogu w ogóle nie słyszało, albo od dziecka przepojoną ma duszą nie-nawścią do religii. Fakty przeczą temu twierdzeniu.

Dla myślącej i zdrowej młodzieży atmosfera Komsomotu jest nie do zniesienia! Przysnąją to samkomuniści, że odczuwa się ogromny brak sił kierowniczych w organizacjach młodzieżowych, że na każdym kroku spotyka się zdziwienie i zacofanie. Młodzież jest niezwykle trudna do kierowania, a pisma wspominają również o opozycyjnej postawie młodzieży wobec propagandy bezbożniczej. Wychowawcy sowieckie nie dają młodzieży odpowiedzi na najważniejsze dla każdego człowieka pytania. Młodzież szuka odpowiedzi na nie i zwraca

się po nie do religii, do Kościoła, czasem do sekt. Kurczą się szeregi Komsomotu, młodzież objęta swymi religijnymi występami z organizacji. Ale jest wiele i takich jednostek, które oświadczenia religijne jeszcze nie osiągnęły, a mimo to stosunek ich do religii jest pełen poważania. Nie znają jeszcze religii ale wiedzą, że ona ma im dać to, czego nie da żaden "światopogląd". Szerzy się zrozumienie, że religia; to rzecz poważna, że właściwy do niej stosunek nie może się wyrażać tylko w pełnych nienawiści frazesach. Chrzą wśród starszej młodzieży zdarzają się często. Jak pisz "Izwestia" powracają niejednokrotnie do praktyk religijnych ludzie, którzy od dawna zdawalioby się z religią zerwali.

Chrześcijaństwo to jedyna siła, jaka dziś jeszcze przedstawia się bolszewizmowi, siła, której bolszewizm nie złamie, bo przesładowania znacząca dla chrześcijaństwa zawsze ogromnie wzmożenie sił żywotnych i są zwiastunami nowych zwycięstw. (KAP).

Martin, generalnemu doradcy Stanu Andre Rocha oraz rozwiązano korpus straży portowej i postanowiono zakontraktować doradcę finansowego w Rio.

### Wyjaśnienie w sprawie kupna materiałów wojennego dla Rio Grande do Sul.

Szef gabinetu ministerstwa wojny, pułkownik Valentim Benicio, udzielił prasie następujących informacji: — Uzupelniając informacje, podane we wczorajszym biuletynie w sprawie nabycia przez eks gubernatora Flores da Cunha materiałów wojennego, dla wyjaśnienia podaje:

- kontrakt kupna materiału wojennego z Europy był podpisany w pałacu rządowym w Porto Alegre dnia 26-go lutego 1937. Pod traktatem podpisani są Darcy Azambuja, Epzberger Irmaos e Cia, Conrado Zech i Canabarro Cunha;
- księga, w której podpisano kontrakt znajdowała się w gmachu Brigada Militar, skąd po zrzeczeniu się generała Flores da Cunha, zabrał ją Darcy Azambuja;
- materiał wojenny, podany we wczorajszym biuletynie, był tajną drogą wydobyt z portu stolicy Stanu;
- w związku z tym otwarto surowe śledztwo, by winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

### Blizsze szczegóły.

Telegram z Porto Alegre, zamieszczony przez prasę rioską, stwierdza że w skład zamówionego w firmie Epzberger materiału wojennego wchodziły karabiny maszynowe, auta pancerne i inny sprzęt wojenny. Ponadto prasa rioska podaje, że w głąbi Stanu potajemnie fabrykowano karabiny i granaty oraz że wraz z materiałem wojennym, który nadszedł z Niemiec, przybył specjalny technik, by pouczyć, jak z bronią niemiecką należy się obchodzić.

### "Salvo conducto".

Policja riograndeńska począwszy od dnia 26-go b. m. zda od osób wyjeżdżających poza granice Stanu, przepuszcza, tak zwane "Salvo conducto".

### Aresztowanie komunistów

W Livramento aresztowano komunistów, dr Tulio da Silva Chaves, (Chapim Peretiani), Ren Longor i Heron Cnabarro.

Oprócz tego w Jaguarão aresztowa-

## OSTATNIE TELEGRAMY

### Pakt kulturalny polsko-austriacki.

Warszawa, 26 — Ministerowie spraw zagranicznych Austrii i Polski, Guido Schmidt i Józef Beck podpisali pakt kulturalny polsko-austriacki, mający na celu ułatwienia w wymianie profesorów między tymi dwoma krajami i otwarcie katedry języka polskiego na uniwersytecie wiedeńskim oraz inne ułatwienia kulturalne. Na uwięszenie pomysłu załatwienia umowy, minister Beck wydał ku czci ministra Schmidta bankiet.

## Ze świata

— O sprawie podziału Palestyny między żydów i Arabów była mowa na ostatniej radzie Ligi Narodów. Angielski min. spraw zagranicznych Eden domagał się dla Anglii upoważnienia do opracowania szczegółowego planu podziału Palestyny; min. Beck w imieniu Polski zgądał przyspieszenia załatwienia sprawy palestyńskiej, gdyż bardzo zależy na tym, by do Palestyny mogło wyemigrować jak największe żydów. W rezultacie wybrano komisję trzech (weszli do niej delegaci: Rumuni, Łotwy i Szwecji), która wkrótce postawi odpowiednio wnioski. Jak wiadomo dla miejsc świętych w Palestynie jest przewidziany odrębny ustrój. — Na tym samym posiedzeniu Ligi Chiny domagały się, by Liga zajęła się zatargiem chińsko-japońskim.

— Ani Hiszpania, ani Turcja nie zostały wybrane do Rady Ligi Narodów.

— Na Dalekim Wschodzie zaczęto walki toczą się nadal. Szanghajowi grozi brak żywności. Tak Japończycy, jak i Chińczycy posługują się dużymi lotnictwem, które bombarduje różne miasta, ostatnio Nankin

### O motoryzacji dzieci sowieckich.

Organ Otsowaiachimu "Na Straz" nawołuje w artykule wstępnym do militarystyki dzieci w wieku szkolnym, zaznaczając, iż akcja ta wśród młodzieży szkolnej Związku Sowietckiego jest zupełnie czym innym, niż militarystyka dzieci w państwach kapitalistycznych, bo dzieci sowieckie kochają swoją ojczyznę i armię.

### Pieniądże w chlebie.

Straż graniczna przytrzymała w Pawłowicach Karola Małkę, który w kromkach chleba usiłował przemycić pieniądze niemieckie do Niemiec.

### "Wdzięczne" nazwy.

Zarząd miasta Barcelony postanowił przemianować 71 ulic i placów. Jedną z ulic otrzyma nazwę ulicy ZSRR, innymi będą nadane nazwiska wybitnych komunistów i anarchistów.

### Przyjemnie być... admirałem sowieckim!

Admirał Iwanów, który dowodził krążownikiem "Marat", biorącym u-

dział w wielkiej rewii koronacyjnej morskiej w Spithead, po powrocie z Anglii został rozstrzelany. Okartony był on o to, że pozwolił marynarzom w drodze powrotnej wychodzić na ląd i czynić zakupy.

### Z kolorowymi uszami i reklamą będą chodzić kieszonkowcy w Rumuni.

Wobec popelnianych ostatnio licznych kradzieży kieszonkowych policja bucaresteńska powzięła zamiar barwienia uszu i rak ujętych na gorącym uczynku recydywistów, nie zmywającą się farbą anilinową. Kieszonkowcy bucaresteńscy — odbyli we onejadz wiec, na którym powzięto uchwałę, że jeżeli policja lotnie będzie piętnować złodziei kieszonkowych w ten sposób, to zwrócą się oni ze skargą do sądu.

### Czytelnicy z Rio da Prata.

Czytelnikom "Ludu" z Rio da Prata i okolicy donosimy, że agentem "Ludu" w tamtejszej miejscowości jest p. Paweł Kopytowski; nam jego ręce prosimy uiszczać prenumeraty "Ludu"; u p. Pawła Kopytowskiego można nabyć kalendarze "Ludu" na 1938 rok. Redakcja.

### Kalendarze "Ludu" na 1938 r.


już rozeszliśmy wszystkim agentom "Ludu". Gdyby ktoś ich jeszcze nie otrzymał, prosimy reklamować na poczcie, względnie zawiadomić o tym Redakcję.

Upraszamy P. P. ażeby powiadomili wszystkich rodaków w swej okolicy, iż już mogą nabyć kalendarz "Ludu" na 1938 r. Gdy ktoś przewiduje, iż za mało przesłaliśmy kalendarzy, niech powiadomi Redakcję, a natychmiast wysyłemy żądaną ilość. Przymiemy, że w drobnej sprzedaży cena kalendarzy "Ludu" na 1938 rok, jest 2\$000. Redakcja.

## Baczność Czytelnicy!

### Czy nabyliście już sobie najnowsze wydawnictwa "Oświaty"?

- Naj to:**
- Słownik Polsko-portugalski — Ks. Józefa Górala 26\$000 z przesyłką.
  - Słownik Portugalsko-polski — Ks. Józefa Górala 23\$000 z przesyłką.
  - Gramatyka Języka Portugalskiego — Ks. J. Górala 7\$000 z przesyłką.
  - Krótki Katechizm — Ks. Janiewskiego po \$600 za egz.
  - Historia Biblija — Ks. J. Górala po 2\$000 za egz.
  - Rozmówki Polsko-portugalskie — Ks. Józefa Górala 3\$500 z przesyłką.
  - Krótką Gramatyka Języka Polskiego — uzupełniona po \$600 za egz.
  - Manualik Dzieci Marii — Ks. J. Górala po 4\$800 za egz.
  - Uprawa Winorośli i Wyrób Wina — Ks. J. Łopacińskiego po 5\$000 za egz.
  - Uwaga: przy zamówieniu należy połączyć na przesyłkę.




## Ś. p. Zofia Trojanowska z Polcian

Zmarła po ciężkiej chorobie w Pogo Frio dnia 21-go października 1937 zaopatrzona Św Sakramentami, przeżywszy 84 lat; Ś. p. Zofia przybyła z Galicji przed 60 laty, zamieszkiwała wraz z swym mężem dawno zmarłym na kolonii Thomas Coelho, później na Lagoa Grande (município Aracuraria), a ostatnie lata spędziła w domu niżej podpisanego w Pogo Frio (município Rio Negro), pozostając tu do ostatniej chwili swego zgonu.

Pogrzeb odbył się dnia następnego; cała okolica zamieszkała przez Polaków, Niemców i Brazylijan wzięła udział w pogrzebie. Zwioki spoczęły na miejscowym cmentarzu. Rodzina niżej podpisanego składa serdecznie "Bóg zapłać" tym wszystkim, którzy nieśli słowa i pociechy tym co nie odstępował od łóża chorej i tym co nam złożyli kondolencje pośmiertne telegraficznie, listownie lub ustnie. Składamy serdecznie "Bóg zapłać" i tym wszystkim co wzięli udział w pogrzebie.

Pogo Frio 23—10—1937.

Wojciech Trojanowski z Rodziną.

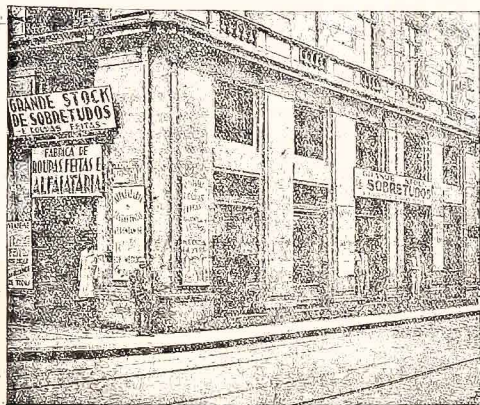


## WOJCIECH WSZOŁEK

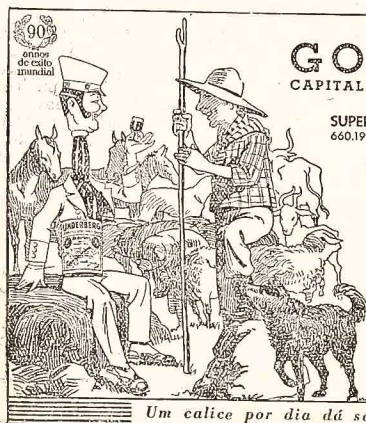
po zszkodniowej chorobie znapatrzonej Ostatnimi Św Sakramentami, w wieku lat 90, zmarł dnia 20 października b. r. na kolonii Rio da Areia (Stan Santa Catharina). Ś. p. Wojciech Wszolek urodził się w Polsce, do Brazylii przybył przed 61 lat i zamieszkiwał najpierw na kolonii Tomas Coelho a następnie przeniósł się na kolonię Rio da Areia, w municyplum Canoinhas, Stan Santa Catharina. Był zacnym i szanowanym polakiem i katolikiem; zmarły pozostawił w smutku 2 córki, 3 synów, 36 wnuków i 24 prawnuków. Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego kochanego Ojca, Dziadka i Pradziadka, składamy serdecznie "Bóg zapłać".

Rodzina.

Sprze-  
daż  
hurt  
i  
detal.



**Korzystajcie z okazji!** Z powodu świąt, wykonujemy w naszej fabryce podług miary **PO POŁOWIE CENY TANIJEJ**. Posiadamy też wielki wybór najrozmaitszych **KASZMIRÓW I BBIWÓW ORAZ UBBAN GOTOWYCH**. W razie potrzeby wykonujemy ubrania i płaszcze w przeciągu 10 godzin.  
**MAURICIO SCHAIA & Cia.**  
Praça Generoso Marques 286, róg Praça Tiradentes 5.



**GOYAZ**  
CAPITAL - GOYANIA

SUPERFICIE:  
660.193 km.2

POPULAÇÃO:  
738.146 habitantes.

PRODUÇÃO:  
Diamantes, nickel, gado,  
fumo, babassú, milho.

Assim falou  
"seu Tancico" **Underberg**

A vida de criador expõe a chuva e a humidade; para evitar adoecer, nada melhor do que um calice do famoso UNDERBERG. É aperitivo, fortificante, e corrige as perturbações de digestão.

Um calice por dia dá saúde e alegria.

## Wielką międzynarodową szajkę

falszerzy paszportów, dokumentów i akcyj  
**Z LIKWIDOWAŁA POLICJA FRANCUSKA**  
przy pomocy policji angielskiej, holenderskiej i polskiej.

Policja francuska wykryła niezwykle czynną szajkę falszerzy paszportów, dokumentów wojskowych i papierów wartościowych. Afera ma charakter międzynarodowy, gdyż szajka działała na terenie wielu państw. Wykrycie falszerzy i likwidacja szajki nastąpiły przy współpracy policji francuskiej, angielskiej, luksemburskiej, holenderskiej oraz polskiej. W Paryżu aresztowano 22 członków bandy, a w Gdańsku 9. Banda trudniła się falszerstwem na wielką skalę. Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych znaleziono wielką ilość książeczek wojskowych, kart identyczności z różnych krajów europejskich i t. p. Ponadto znaleziono różnego rodzaju pieczętki, potrzebne do falszowania. Banda trudniła się także falszowa-

niem różnego rodzaju dowodów bankowych jak weksli, obligacji i t. p. Znaleziono podczas rewizji na milion franków fałszywych obligacji. Handel fałszywymi paszportami i dokumentami rozpoczął się na terenie Francji na wielką skalę z przybyciem do Paryża niejakiego Davida, którego nazwisko właściwie brzmi Kreinkiel. Wokół tego osobnika kręciło się wielu pośredników, którzy zbierali „zamówienia, od osób, które musiały ukrywać swe prawdziwe nazwiska. Falszerzom wystarczyło dostarczyć fotografię i nazwisko jakie chcieli się mieć, by otrzymać nowy paszport, zaopatrzony w fałszywe wize. Na czele bandy stała Niemka, znana wśród fałszerzy pod pseudonimem „piękna Paula“. Należała ona do cyrku wędrownego, jako komediantka

i bardzo często odbywała podróże do Anglii. Wśród aresztowanych w Paryżu znajduje się także 7 obywateli polskich: Calek, Distelman, Wajzman, Krawczyk, Korn, Eisenberg i Chila Majer. Aresztowani w Gdańsku polscy obywatele nazywają się Bromberg, Tabacznik, Welczer, Link, Lam-siter, Licht, Mendelsberg i Peit. Prawdziwe nazwisko naczelniczki bandy brzmi Paula Silberstein. Była ona notowana w wielu policjach europejskich jako specjalistka w kradzieżach kieszonek.

Dodać należy, że prasa francuska nazywa aresztowanych obywateli polskich i członków bandy „Polakami“.

## Klinika Dentystyczna

**WINCENTY FLENIK**  
Chirurg - Dentysta.  
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.  
**Specjalność:** Wrywanie zębów bez bólu, leczenie fustu i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.  
**CENY PRZYSTĘPNE.**  
Godziny przyjęć: od 8-12 i od 1-6.  
**Rua Saldanha Marinho, 593 - Curitiba - Paraná.**

## Sklep

### Artykułów Spożywczych

### Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

**SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE**

### Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

**PRACA CORONEL ENEAS 30. - RÓG SÃO FRANCISCO 57**  
obok Igreja da Ordem - CURITYBA

Wielki skład: Wapna, cegieł, posadzek, dachówek francuskich płaskich i okrągłych, piasku, cementu, rur kamiennych różnej wielkości; sprowadza wprost z najlepszych i najtańszych fabryk zagranicznych Sztaby żelazne do betonu do budowl nowoczesnej. Cement, oleje, farby, pokosty, oraz wszelkie przyrządy do ustępów, kafle, rury galwanizowane, dachówki ogniotrwałe.

## Rodolpho Strobel

**IMPORTOWIEC**  
**PRACA CORONEL ENEAS 119 - Paraná**  
Curityba - Telefon 197.

K.S. JULIAN JANIEWSKI

## W kolebce polskiej emigracji w Santa Catharina

**Jedziemy czwórka.**  
Z Nova Galicja wyjechaliśmy w piątek do odległego o 2 godziny drogi Veado. Ale co to była za jazda! Za dawnych czasów polskich wicelcy panowie dla dodania sobie większego splendoru, kazali zaprzęgać do swoich koczów, karęt czy długich powozów po 4 i 6 koni. I tak na oczach swoich poddanych obwozono ich majestat. Ale poco daleko srukać przykładał. Widziałem w ilustrowanym tygodniku „Światowidzie“, jak tego roku hrabia Alfred Potocki czwórka koni zaprzęgniętych do powozu obwoził po swoim parku ka. Kentu i ks. Lichtenstein. To robili w dawnej i robią w dzisiejszej Polsce wicelcy panowie, przed którymi służą się gule do ich wysokich podnózek. Niektórym sprzykrzyło się to uniżenie i wyjechali do Brazylii, gdzie nie dla pokazu, ale z konieczności, też jeżdżą czwórkami, szóstkami i ósemkami jak potrzeba co cięższego pociągnąć. W sam raz przytrafiło się, że i po mnie, ale nie wysokiego księcia, tylko po ubogiego księdza, przyjechano na Nova Galicja czwórka mocnych koni, ale znowu nie poto, ażeby sobie po parku przejeżdżając urządzić, ale bytanie zawieźć z pomocą duchowną na Veado, powiedzmy po polsku do Sarnowa. Nazwa wywodzi się od pasma górskiego, które dla wielkiej ilości sarn nazywano Veado.

Powoz Franciszek Sumyk, właściciel tartaku, człowiek w sile wieku i pełen energii, i jak się później przekonaliśmy, bardzo dobry katolik i niezwykły śpiewak. Ostatecznie na Veado nie jest tak daleko, ale góry są ogromne i to właśnie paraliżuje nie tylko pospolec, ale wogóle możliwe warunki komunikacji. W takich wypadkach powtarza się znany brazylijski komunał — paciencja, co znaczy po polsku „to się mówi trudno“ a po francusku, jak tłumaczy Pierre Denis, „mniejsza o czas stracony“.

Jedziemy czwórka. A jakże! Pan Franciszek, niczym pan Alfred, dumnie trzyma jeźdźcę, i co chwila wytrząskuje koniom znane hasło.

Na Veado mieszkają sami Polacy w liczbie około trzydziestu kilku rodzin (33). Jest też kilka rodzin ruskich, ale wszyscy żyją w tak „przy-

kładnej zgodzie i tak cudnie po polsku śpiewają pieśni w kaplicy N. S. J. ze budować się trzeba. Tylko dzieci polskie w szkole uczy mulatka. Na Nova Galicja nauczycielem jest włoch, na Pinheiralu znowu brazylianka. Na Veado są przeważnie sami młodzi, którzy się tu przenieśli z Nowej Galicji, Veado, czyli Sarnowo, jest duchowym przedzieleniem za górami piniarskimi, Nowej Galicji. Jest też kilka rodzin starych, większość je dnak stanowią młodzi. Materialnie lepiej się oni mają od „gallejaków“, bo ziemia tu są lepsze. Całe nieznacznie, ze nie ma dobrej drogi.

Początek kolonii datuje się od 1917 roku. Pierwszym, który się tu osiedlił był Bazyli Sumyk, zanim dopiero przybył Czesław Malecki. Po tym po częży w te strony ciągnęły inne rodziny. A wszyscy przeważnie z Nowej Galicji, gdzie ziemia są licha. Koloniści podobnie jak i na Pinheiralu, sami zrobili sobie drogę wozową do głównej drogi piniarskiej. Droga tę sami naprawiają i sami też placą od niej podatek. Mimo wszystko są zadowoleni i jeżdżą nietylko jak polscy panowie „czwórka koni“, ale też i jak blahorodne rosyjskie kniahyńnie — wami. Ponadto każdy kolonista ma polskie sanie, tylko nie jeździł nimi po śniegu, ale po kamieniacz. Gdzie bowiem pod górę i z góry nie da się podjechać wozem, tam wjeżdża się wąskimi saniami, do których zaprzęga się parę dobrych wołów, i niczym na Maderze, jedzie się po kamyczkach i wielkich kamieniacz.

Są tu tak wielkie góry, poróżnione licznymi wąwozami, w których mieszkają polacy, że doprawdy strach ogarnia człowieka, że ci „góralsie“ tu nie pogina z głodu. Nie przelewa się im. To prawda. Ale zawsze jest im lepiej jak ich braciom i siostrom na polskiej wsi malopolskiej, skąd ich rodzice wyemigrowali.

**W towarzystwie.**  
W czasie mojego trzydniowego pobytu na Veado, nie tylko, że odwiedziłem niektórych rodaków, ale byłem też na weselu w takich wadłach, w których jeszcze nawet mieszkańcy z Nowej Galicji i z samego Veado nie byli!

skimi, nad przepaściami wyciętymi pikadami, ażeby się dostać do domu weselnego. Ale toż było z tego dużo radości.

Nazajutrz urządziliśmy zebrane w Towarzystwie im. Józefa Piłsudskiego, którego prezesem jest Franciszek Kunecki. Towarzystwo ma już swój dom, dwudziestu kilku członków, tylko nie może nabrać rozpadu do pracy społecznej. Jest jednak nadzieja, że przy dobrej woli członkowie nadadzą towarzystwu więcej życia i wytyczą mu właściwy kierunek.

Na początek zrobiono dużo. Stworzono towarzystwo, zbudowano dom a po tym wszystkim poczęto się na myśleć „o mamy dalej pociążyć. I na to pytanie dałem im odpowiedź i zachęciłem do pracy.

Stąd ruszyliśmy w drogę powrotną do

**kolonii Valsugana,**  
przez którą, jadąc do Pinheiralu, już przejeżdżaliśmy.

Kolonia Valsugana, liczy około 20 rodzin polsko-włoskich albo polsko-brazylijskich i kilka czysto polskich. Czysto polskie rodziny można na palcach policzyć. Oczywiście, że z tak mieszanych małżeństw dzieci nie mówią już językiem swoich ojców, czy matek. Dzieci te są stracona dla polskości. One nie mówią i nie będą najprawdopodobniej nigdy mówili po polsku, czują już po brazylijski i gardzą się do wszystkiego tego co jest brazylijskie.

Wszystko byłoby dobrze poszło, gdy nie mały wypadek, który okazał się groźnym w następstwach. Jak to zwykle bywa brazylianie, a nasi ludzie za ich przykładem, swoje uczucia radości uwzniewniają jakimś fogotem. Czy to z okazji festy, czy przyjazdu jakiegos gościa, według przyjętego zwyczaju trzeba wypuścić w powietrze kilka dziesiątków fogotów. I tak też było, kiedy przyjeżdżaliśmy do Valsugana.

Do Valsugana przyjechaliśmy w poniedziałek.

Przy kapliczce czekała już na mnie grupa ludzi, która, kiedy załedwie zdołałem zeskoczyć z wozu, rozleciała się, pędząc ku wendzie Jann Dunki.

— Co się stało? pytam.

— Niez szczęście...

I rzeczywiście — było to prawdziwe nie szczęście. Niejaki Antoni Butkiewicz, który w sobotę ożenił się, poszedł do odległej o kilka kilometrów wendy, by kupić fogotów. Między innymi kupił fogotów „malych, pdcobnych“ do cukierków. Nie zapomniał też przy tym kupić i cukierków. Wszystko to

razem zmieszane schował do kieszeni i wyszedł z wendy. Zaledwie przeszedł przez most rzeczny, dała się słyszeć głuha eksplozja i jęk człowieka. Wendzista wyskoczył z domu i pobiegł za most, przeczuwając nie szczęście. Oczom jego przedstawił się obraz grozy. Na ziemi leży Antoni Butkiewicz i plawi się w kałuży krwi. Po bliższych oględzinach okazuje się, że ofiara wypadku ma twarz porwaną na kawałki...

Niebawem Antoniego Butkiewicza przyprowadzono do wendy Dunki, skąd odwieziono natychmiast do szpitala w Brusque.

Jak się następnego dnia dowiedziałem od Józefa Dunki, to rzecz przedstawiała się następująco. Antoni Butkiewicz po wyjściu z wendy sięgnął ręką do kieszeni po cukierka. A nie patrząc na to, co ma w ręku, włożył do ust zamiast cukierka fogot. Zaledwie nacisnął zębami, w ustach na atąpiła eksplozja zgniecionego fogotu. Oczywiście, że wskutek tego usta i policzki krótko przedstawiły strzępy.

Kiedy wracając zatrzymałem się w Brusque, dowiedziałem się, że cho remu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Lekarz porwane kawałki poz sztywał i wszystko poczęło się pięknie goić.

Tak więc Antoni Butkiewicz zamiast cukierka przypadkowo wziął do ust fogot i nabawił się zaraz po ślubie nie szczęścia. Niowatpłiwie będzie to przestroga dla innych.

**Stan posiadania kolonistów.**  
Na wszystkich tych koloniach, które dotychczas odwiedziłem, stworzłem dziełem, że ludność ta jest uboga, do czego oni z zalem wszyscy się przyznawali. Ciągłe narzekali, że rzuceno ich w te bory, skąd nie mogli się dostać do miasta, bo i drogi nie było, i do kolei bardzo daleko, a więc nie było gdzie sprzedać a w dodatku i ziemię jeszcze były licha i nie nikt o nich nie pamięta, że żyją jak opuszczone sieroty...

Kiedy pytałem się ich, dlaczego się stąd nie wyprowadzą, każdy mi odpowiadał, że chętnieby się stąd ruszył, tylko, że nie ma komu ziemi odkupić, bo nikt nie chce tu biedować.

Ten stan ubóstwa sprawiał przykre wrażenie, tym bardziej, kiedy się spojrzy na zamożność Niemców w nie dalekim Brusque czy też na milionowe bogactwa też Niemców w Blumenau. Po części kolonistów mają rację a częściowo też nie, bo nikt temu nie winien, że oni przybyli tu bez niczego i w dodatku jako analfabeci w większości.

Stąd też trudno było się dorobić. Po za tym kolonia ta była formalnie odcięta od świata. Próbowal tu szczęścia kolonista Holeski, i chociaż, jak ludzie mówią, był uczonym, jednak nie poradził biedzie zwiał do S. Paulo.

To samo być może za jakie 40 lat z kolonistami, których polskie przedsięwzięcia kolonizacyjne osiedlają dzisiaj na osadach po 200 kilometrów odległych od kolei. Tłumaczenie się tym, że na takich osiedlach tworzy się kooperatywy, dyrekcja, wszystko wykupi i sprzeda koloniście, jest trochę naiwne. Bo zawsze będzie tak, że kolonista będzie zadłużony w kooperatywie dyrekcji a dyrekcja kolonii porastać będzie w plora.

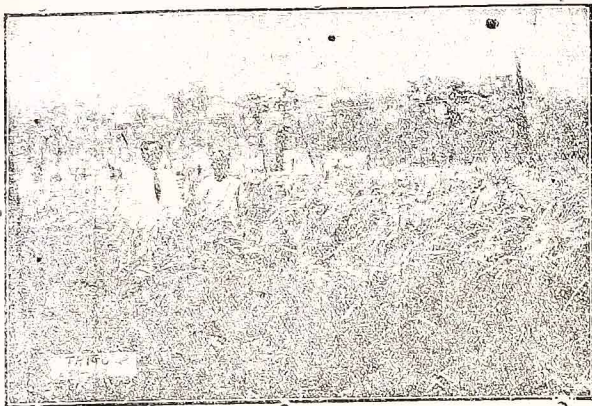
Podziwiałem te kolonie sankataryjskie w których bawiliśmy, że przy ogólnym ubóstwie, ludzie ci są pełni resignacji, pogodzeni z zawistnym losem, chociaż z zalem — wspomniawszy o zawiedzionych nadziejach. — Są oni dobrzy, ciś, nie awanturują się, pracowci, jakkolwiek nie mają wiele co uprawiać, bo tylko mandiok, mlejszcami kukurudzę i fizon sadzą, a nade wszystko są bardzo religijni. Ta właśnie religijność utrzymuje ich w duchu pogodzenia się z losem i sprawią, że są zbudowaniem dla drugich.

Rzeczka, zasługująca na podkreślenie jest wielka ofiarności tej ludności. Nie mają oni wiele, są biedni, ale są ofiarni. W każdej kolonii jest ładna szkoła, piękna murowana kapliczka, wszystkie aparaty kościelne a nawet na Veado, jak zaznaczyłem, jest gmach towarzystwa. Kolonie te od 1926 roku obsługuje ka. Józef Laseberg, T. J., troszcząc się o to, by nieść im pomoc duchową i pociechę w ciężkich chwilach. Za jego, pełną poświęcenia pracę nad polakami, należy się mu pełne uznanie, tym więcej, że sam nie jest polakiem i w dodatku 90 letnim starcem.

Wyjeżdżając z Valsugany, a potem z Nova Trento, wyjeżdżałem z rozrównaniem, bo z jednej strony zał mi było tych ludzi, a z drugiej strony cieszyłem się, że oni są tak dobrzy i tak właśnie dobrocią i pracowitością przynoszą w kolebce polskiej emigracji więcej chwały imieniom polgrianciu, aniżeli setki innych superpatiotów, którzy miłość ku ojczyźnie umiatają ukazywać na bankietach przy herbatce, na hurra wiwatach.

**Pycha.**  
— Tatusiu, czy żyrafy są mądre czy głupie?  
— Bardzo głupie, moje dziecko, właśnie „dla“ tego zadzierają głowy do góry.

# Companhia de Terras do Norte Paraná



Pszennica w Londrinie  
Stacja kolejowa w Londrinie  
**ORLE**

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwaną Warta, Kompanja zaczęła wolać drugi obszar pod nazwą Orle, dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 14 km. od Rolandji, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od Arapongas także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami automobilowymi.

Orle leży w dorzeczu rzeki Pirapó, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: peroba, cabriuva, pau d'alto, cedr, palmito i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

ORLE leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożę mieć malarji.

Łoty od 5 akrów w zwyczajnej cenie 500\$000 za altier gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Blizszych informacji udzielają:

**COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ**  
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.  
LONDREINA. Dyrekcja tejże Kompanji.

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

## Klinika Dentystyczna

Jamina Furmaniak  
Schmidtinger  
Chirurg - Dentysta  
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki szybko, starannie i tanio. Mówi się po polsku.  
Rua Paula Gomes 218.

500 papierosów 8\$500, lusterka od \$600, 100 sztuk czekolady 8\$000 nożyczki od 3\$500, kapciuchy do tabaki od 4\$500, karty do gry od 3\$500, pendzle do golienia od 2\$000, szkiółki od 2\$500.

Florecki - Charutaria Liberty  
Praça Tiradentes 305  
Hurt Detail.

## PHARMACIA DA ORDEM

w São José dos Pinhães  
Lekarstwa krajowe i zagraniczne.  
Recepty przygotowuje sumiennie  
polski aptekarz z długoletnią  
praktyką w tym zakresie.  
Ceny są bardzo niskie.  
Lekarz na zawołanie. Apteka otwarta  
w dzień i w nocy.  
Mówi się po polsku.

## SPRZEDAM

Pięć maszyn do robienia słomianek które są w dobrym stanie.

Zwrócić się do **WOJCIECHA KULKI** w RIO AZUL-Paraná.

Fajki od 1\$400, zapalniczki. Iqueiros do 3\$000, fomy kręcone 15 gatunków, tabaki papierosy. 30 gatunków, tabaki fajkowe 20 gatunków, papier do papierosów 1000 szt. 1\$300, 100 cygar 7\$500.  
Florecki - Charutaria Liberty  
Praça Tiradentes 305.  
HURT DET.

## Maszyny do szycia

### » SINGER «

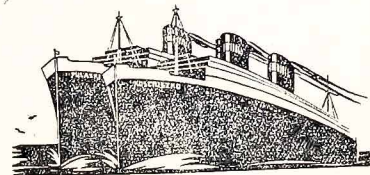
Sprzedza się jedną maszynę do szycia z 7 szufladkami, nową za 850\$000; jedną maszynę do szycia z 5 szufladkami prawie nową za 700\$000 i jedną maszynę do szycia z 3 szufladkami za 650\$000, oraz jedną używaną za 450\$000, jedną za 350\$000, 3 maszyny ręczne po 300\$000 i 50\$000; jedną maszynę tak zwaną ponto cairé za 1500\$000; wszystkie owe maszyny są marki Singer z centralnymi bobinami, także do haftowania.

Blizsze informacje: Avenida João Gualberto nr. 1467 na przeciw (Cervejaria Brasileira)

## Kupuje się w każdej ilości KASZĘ.

Placi się 6\$300 za tonaż.  
Rua Mar. Floriano Peixoto 635-637.

# GDYNIA - AMERYKA



## LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

«LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA»  
Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line  
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami poczytnymi:

### »Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: z Polski do Ameryki Południowej: »PUŁASKI« - »KOŚCIUSZKO« - »PUŁASKI«.

Odjazd z Gdyni dnia	19-11-37	22-12-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	20-11-37	23-12-37
Przyjazd do Rio dnia	9-12-37	10-1-38
Przyjazd do Santos	10-12-37	11-1-38
Rio Grande do Sul	11-11-37	12-12-37
Przyj. do Montevideo	12-11-37	13-12-37
Przyj. do B. Aires	13-11-37	14-12-37
	15-1-38	

### Odjazd do Europy:

Odjazd z B. Aires	18-11-37	18-12-37
Przyjazd do Santos	22-11-37	22-12-37
Przyjazd do Rio	23-11-37	23-12-37
Przyjazd do Victorii	24-11-37	24-12-37
Przyjazd do Boulogne	10-12-37	10-1-38
Przyjazd do Kiel	9-11-37	12-12-37
Przyjazd do Gdyni	10-11-37	13-12-37
	12-1-38	

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.

Agencia Poloneza de Viagens rua Libero Badaró, 561. 2-a soboleja, telefon 2-3851. - São Paulo

Oraz agencie: Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Masorek) Kurytyba, Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal. 111. Tel. 1761.

L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 - Porto Alegre.

## Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA - KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILEO

Rua São Francisco N. 165 - Curitiba - Telefon 1043  
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. - Nowoczesny aparat Roentgena - Diatermia. - Sztuczne promienie ultra-fioletowe, stonczące, Zyskopia i t. d. - Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

ELIGIA WAŁENOWSKA

(13)

# Zwycięskim Szlakiem

(Powieść historyczna na tle 1919 i 1920 roku)

I chyba, chyba byłby bardzo szczęśliwy.

— Nudziłeś się Stachu?  
Odwrocił się, za nim stała Anka, opierając dłoń na poręczu ławki.

— Kochana! Dali zwolnienie?  
— Naturalnie! Tylko lekarz, gdy się dowiedział, że narzeczone przyjechał, pytał kiedy ślub i na tę uroczystość się zaprosił.

— Doskonale! poprosimy eskulapa i może już prędko, jak myślisz, Anko?

Poczerwieniła. — Nic nie myślę, to przecież od Ciebie zależy...

— Tylko ode mnie? Ale widzisz, do wzięcia ślubu potrzebna jest zgoda dwóch osób — zarębował Staszek, z zadowoleniem obserwując zażenowanie Anki. — No więc cóż, Anko, cheesz mnie za męża?

Spojrzała na niego bokiem, spod długich rzęs:

— Nie żartujesz? Mówisz poważnie?

— Calkiem poważnie.

— Jeżeli poważnie to... to chcę.

— Moja Ty... — przytulił jej ręce do ust. — Wiesz co Aneczko?

Jak tylko dostanę dłuższy urlop, to się pobierzemy, zgoda?

— Będę bardzo szczęśliwa, Staszku.

— A teraz idźmy do miasta, pierwsza rzecz, musimy jakiś pierścieneczek dla Ciebie wybrać, gdyż ja od Ciebie go dostałem, a Ty ode mnie nie.

Trzymając się za ręce i śmiejąc się do siebie, jak dwoje bardzo szczęśliwych dzieci, wyszli na ulicę. A tak promieniali młodą i szczęściem, że niejeden przechodzień obejrzał się za nimi, i patrząc na ich twarze, miłością prześwietlone, chociażby był największym realista, uwierzył na

pewno, że jednak jest, na ziemi to uczucie, które się prawdziwa, wielką miłością nazywa.

W tym samym czasie, gdy Staszek bawił na urlopie, Zygmunt siedział przy drewnianym stole, w chacie słomą krytej, gdzie w małej wiosce, leżącej w okolicy Baranowicz i zapisywał w swoim dzienniku:

— Dnia 14 kwietnia. Od dwóch tygodni odpoczywamy. Pogoda nam dopisuje, jest ciepło i słonecznie. Stoimy w odwodzie Naczelnego Wodza. Chociaż jest to jeszcze tajemnica, jednak wielu z nas wie, że ruszymy na Ukrainę. Ci, którzy o tym wiedzą, cieszą się niezmiernie, bo czyż to nie piękne, dopomóc Ukraincom do zdobycia wolności, tak jak dopomogliśmy Lotyszom?

Ukraina... nie byłem tam nigdy, ale dziwnie pociąga mnie ta ziemia. Ciekawym, czy naprawdę jest taką, jaką widzę ją w swojej wyobraźni? Ziemia o wioskach tonących w sadach wiśniowych, o stepach szerokich, kurhanami znaczonych, ziemia, na której mieszka piękny, rosy lud - smukli chłopcy i czarnookie dziewczęta. Tak opisuje Ukrainę Sienkiewicz. Kniaziówna miała wielkie, aksamitne, czarne oczy. Może i ja spotkam jakąś — Kniaziównę? — Chciałbym poznać co to jest miłość. Dawniej jakoś o tym nie myślałem, ale od pewnego czasu, budzi się we mnie tęsknota za tą — jedną, jedyną —. Cóż, ma człowiek tych swoje trzydziści lat, do tej pory nie kochał, najwyższy już czas! W każdym razie chciałbym już spotkać tę, którąbym pokochał. Musi mieć wysokie, białe czoło, pięknie zakreślone łuki ciemnych brwi, czar-

ne, aksamitne oczy, usta maleńkie i dokoło zgrabnej główki, ni- by koronę, ciemne warkocze.

Taka ukraińska — Kniaziówna. Tylko taką, a nie inną kochać potrafię.

Ale dość o tych sentymentalizmach! Wyobrażam sobie, jakby się Staszek śmiał, gdyby tak mógł przeczytać to, co przed chwilą napisałem. Na pewno dotknąłby mego czoła, chcąc sprawdzić, czy czasem nie mam gorączki. Stach kochał ją! Kartkę mi z Warszawy przysłał, a na tej kartce pozdrowienia serdeczne, zachęty nad Anką w krótkich słowach zawarte: »Anka cudna! jestem szczęśliwy, szczęśliwy! Słyszysz bracie!«.

A więc i on kimś się zachwycił, no tak, ale Anka istnieje, kocha go i on ją kocha, a ja marzę o nieistniejącej — Kniaziównie. — Stanowczo coś jest ze mną nie w porządku! Ale zaraz sobie za to ukarzę, przestanę teraz pisać, będę tylko robił notatki, jak dawniej, ale żadnych marzeń! Chyba, chyba że ukaże się żywa — Kniaziówna. — Wtedy napewno napiszę tylko dwa słowa: zakochałem się! I myślę, że będę szczęśliwy.

### ROZDZIAŁ XI.

Pewnego wieczoru, pod koniec kwietnia, pałac Orskich był rzęsiście oświetlony. W pięknym salonie, tonącym w zieleni palm, czerniły się fraki, a od tej czerni, niby kolorowe kwiaty, odbijały toalety kobiet.

Wśród gości krzątała Ala, z właściwym jej wdziękiem, pełnią honory pani domu.

Każdego wchodzącego witała uśmiechem, zamieniając z nim kilka uprzejmych słów — i zaraz zwracała się do następnego gościa. Jednym z ostatnich przybył pułkownik Załęski, zwykle niechętnie bywający na tego rodzaju zebraniach, lecz tym razem ustąpił nalegałom Orskiego, którego znał jeszcze z lat szkolnych.

— A, Pan pułkownik! Nare-

szenie zdecydował się Pan nas odwiedzić! tymi słowami przywitała go Ala.

— Nie mam czasu na wizyty — odpowiedział pułkownik, patrząc spokojnie w twarz pięknej kobiety.

Jeszcze jeden gość: mała, okrągła figura — pan poseł Antoni Rzecki.

Orscy witają go serdecznie, jest to stały gość na ich przyjęciach. Coraz, większy gwar zaczyna panować w salonie. Wszyscy już chyba przybyli, jednak Ala uparcie patrzy na drzwi, jakby kogoś jeszcze oczekiwała.

W miarę przechodzącego czasu, w jej pięknych oczach zaczyna widnieć niepokój. I nagle uśmiecha się.

Na progu salonu stanął mężczyzna wysoki, dość pełny, z głową lysą, przez co czoło wydawało się bardziej wyniosłe, z bystrymi, jasnymi oczami, którymi spoglądał do zebrań. Zbliżyła się do niego Ala, zaszeleścił złocisty jedwab sukni, błysnęły na wyściąganej ręce brylanty:

— Jakże dziękuję, że Pan Minister przybył w nasze niskie progi raczy!

Uśmiech czarujący towarzyszył tym słowom, tak czarujący, że minister Sejdowicz dłużej niżby należało przytrzymał dłoń pięknej pani.

— Dziękujemy, że Pan Minister zaszczycił nasz dom — rzekł kłaniając się Orski.

— Przepraszam za spóźnienie — zaczął mówić minister, pajdając w twarz Ali — niestety, trząc w twarz Ali — niestety, nie mogłem przybyć wcześniej, gdyż sprawy państwowe mnie zatrzymały —. Przy ostatnich słowach westchnął głęboko, westchnieniem tym dając do poznania, jak poważne — sprawy państwowe — spoczywają na jego barkach.

— Tym bardziej jesteśmy wdzięczni za przybycie, wdzięczni za to, że Pan Minister w nawale swej pracy chwileczkę czasu dla nas znalazł, mówiąc to, Ala

uśmiechnęła się do ministra jednym z swych najpiękniejszych uśmiechów.

— Dla tak czarującej istoty jak Pani, gotówem zupełnie o swych obowiązkach zapomnieć! — dwornie, niczem na dworze francuskim Ludwików odpowiedział minister, całując miękko, aksamitną dłoń Ali.

— Pan Minister zbyt łaskawy dla mnie...

Po prezentacji, którą się zajął Orski, Ala zbliżyła się do pułkownika Załęskiego.

— No, cóż? Znowu panowie urzędzacie wojenkę? — zapytała patrząc kokieteryjnie na pułkownika.

Twarz Załęskiego, typowa twarz żołnierza, nie odpowiedziała uśmiechem.

— Idźmy na Kijów — rzekł poważnie.

— A więc znowu bic się będziecie?

Lekki, zaledwie dostrzegalny uśmiech przemknął po ogorzałej twarzy pułkownika.

— A jak Pani sądzi, że całą Ukrainę odbierzemy Rosji bez działań wojennych?

— Kto rżwi o wojnie przy tak pięknej Pani, jak nasza go spodni? odezwał się obok nich niemiły, skrzeczający głos.

— Pan Poseł przyłączył się do naszej rozmowy? — zwróciła się Ala do Rzeckiego, który się zbliżył do nich. — Właśnie pułkownik o wojnie mówi. A cóż Pan ba to, Panie Posle, że się znowu bijemy?

— I zwycięsko się bijemy — Zytomierz już nasz! — rzekł pułkownik.

— Zytomierz! A ja nie o tem nie wiedziałam! — zawołała Ala, lecz zorientowawszy się, że tym powiedzeniem zdradziła całkowitą ignorację na sprawy poważne, dodała szybko:

— Tak się złożyło, że nie miałam czasu przeczytać gazet, szalenie byłam zajęta przyjęciem, które Panowie swoją obecnością zaszczyli.

(C. d. n.)